Nr. 219 Kraków, Sroda dnia 27 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·—
miesiecznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł 2.20
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 11 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Po Zjeździe.

W groźnych siłą i tajemniczością mrokach wielickiej kopalni, pożegnaliśmy wczoraj gości naszych słowiańskich. A każdy z nich i każdy z nas, z otoczenia potężnych, niby granitowych złomów cennego kruszcu, co daje zdrowie i chroni od zepsucia, wyniósł utrwalenie cennych, doniosłych na przyszłość idei, które rzuczono na Zjezdzie w szczerem porozumieniu i w dobrej chęci ich urzeczywistnienia.

Obrady Zjazdu, pełne powagi i przedmiotowości, dowodziły politycznej dojrzałości w traktowaniu doniosłej sprawy, uchwalone rezolucje co do wzajemnego stosunku prasy słowiańskiej na przyszłość, co do sprawiedliwego traktowania siebie nawzajem, co do założenia informacyjnego biura dla spraw słowiańskich, co do stworzenia organu informacyjnego o naszych sprawach wobec Europy: wszystkie mają treść i świadomy cel, a zatem pomnażają pracę i dążności nasze o wielki krok naprzód.

O to chodziło i z tego względu cieszyć się nam wypada, że Zjazd osiągnął swój cel, był pożytecznym. Nie było tłumnego przyjęcia w ulicach miasta, kończącego się zwykle tylko na okrzykach i mniej, lub więcej licznem zgromadzeniu ciekawych, ale były za to niezwykłe objawy społecznych uczuć: była socjalistyczno-żydowska przeciwdemonstracja, która podniosła n a r o d o w e znaczenie Zjazdu, był serdeczny hymn polskiej młodzieży, którym witano wychodzących z posiedzenia uczestników Zjadu i dano wyraz patrjotyzmowi polskiej młodzieży, gotowej zawsze stanąć w szeregach walczących o społeczną sprawiedliwość, ale odtrącającej od siebie zgubny powiew żydowskiego internacjonału, usiłującego w własnym interesie narzucić społecznemu, sprawiedliwemu w sobie dążeniu, beznarodowość.

Był wreszcie gorący objaw szlachetnego patrjotyzmu serca w przyjęciu gości przez mieszkańców Wieliczki, który powiedział nam, że na takich podstawach narodowych bezpiecznie jest budować obronne stannice.

Wszczął się ruch myśli i ruch serc, dwie siły rosną, stanowiące konieczną dla wszelkiego narodowego życia całość, a rosnąć będą równolegle u wszystkich tych ludów słowiańskich, których przedstawiciele poważnie i szczerze wytkuęli sobie program stałej w tym kierunku pracy i dążności.

Ruch nie ustanie. Już dzisiaj mamy zapowiedź ważnego zebrania w Pradze, w którem wezmą udział słowiańscy rękodzielnicy. Ten zjazd, który ma się odbyć w maju roku przyszłego, będzie może najdonioślejszym. Na nim obok zbliżenia narodowego, nastąpi zbliżenie interesów ekonomicznych, najważniejszej podstawy wszelkiego społecznego organizmu. Z wzajemnego popierania słowiańskiego przemysłu i rękodzieł w Austrji, wyniknie siłą konieczności zbliżenie, pobratanie, zrozumienie, a wtedy słowa dziennikarzy słowiańskich padać będą w coraz liczniejsze zastępy z pod chorągwi słowiańskiego zjednoczenia i praca pójdzie raźno i korzystnie, będzie trwałą.

W tej chwili politycznej Zjazd dziennikarzy słowiańskich miał dziejowe znaczenie; rozgrzał, ożywił, dodał otuchy, wzmógł zaufanie we własne siły, a co najważniejsza, zachęcił do współdziałania na przyszłość — w imię narodowego interesu wszystkich ludów słowiańskich

Rolę użyźniono, a choćby niejeden posiew zniszczyły burze i wichry, rola użyźniona przyjmie znowu dobre ziarno i w cieple słońca, co musi błysnąć po burzach, wyda obfity plon!

Echa Zjazdu.

Mowa dr Jakóba Dziewońskiego, wiceburmistrza Wieliczki i prezesa „Sokoła“ wygłoszona po powrocie z salin podczas przyjęcia członków Zjazdu dziennikarzy słowiańskich, którą podaliśmy wczoraj w streszczeniu, brzmi dosłownie jak następuje:

„Imieniem Rady miejskiej, imieniem obywateli miasta, imieniem pań naszych witam Was przezacni goście, witam Was jako reprezentantów najpotężniejszego w świecie mocarstwa, witam Was chlebem, witam Was sercem otwartem. Ubogie miasto nasze szczęśliwem jest, że raczyliście przy nadarzonej sposobności nie pogardzić jego zaproszeniem, że raczyliście usiąść do skromniutko zastawionego stołu (wielki protest) Nie jesteśmy w możności przyjąć Was tak, jak to być powinno — darujcie, czem chata bogata, tem rada.

W pomroce dziejów słowiańszczyzny rozpierzchli się praojcowie nasi Lech, Czech i Rus i dali podstawę trzem narodowościom, które następnie wytworzyły silne organizmy.

Z biegiem jednak czasów, organizmy te zapomniały o swem wspólnem pochodzeniu i nie zawsze nawet w przyjaźni z sobą przestawały. I dopiero, kiedy wspólny wróg zagładą grozić im zaczął, poczęły oglądać się za sojusznikami i znalazły ich pośród braci swych, poczęły łączyć się i skupiać co raz to silniej. I tak te trzy odłamy słowiańszczyzny: Polacy, Czesi i Rusini pod naciskiem wroga uczuły potrzebę wzajemnej łączności. Do wywołania tej łączności dopomogli wrogowi wieszcze narodowi, którzy nas do wzajemnego zbratania się pieśnią nakłonili, bo oto Taras Szewczenko, to dziecię Ukrainy, pod koniec swego żywota śpiewa:

„Ot tak to Lasze, druże, brate,
Podajże ruku kozakowy
I serce szczyreje podaj
I imienem Chrystowym znowu
Wozobnowiem nasz tychyj raj!“

Z drugiej strony na zachodzie Słowiańszczyzny poeta czeski prześliczny wierz swój narodowi polskiemu poświęcony, zakończa słowami:

„O svaty, svaty narode,
Jen jednu kořej ještе cnost,
Ne milovat se bratry sve
Zny krasnou Slowanskou vzajemnost“.

Tak tedy koniecznością dziejową wywołana idea łączności Słowian, a przez wieszczów opiewana, coraz to głębsze zapuszcza korzenie w społeczeństwie, coraz to szersze warstwy jego obejmuje, a waszym, przezacni bracia, jako reprezentantów opinji społeczeństwa, świętym jest obowiązkiem, ideę tę łączności Słowian podtrzymywać, do rozwoju jej dopomagać; bo kiedy idea ta urzeczywistniona zostanie, wtedy, jako równi sobie, jeden obok drugiego śmiało stawim czoło przeciwnościom i nie damy się zadziobać orłom dwugłowym, których pazury głęboko się już w ciało nasze zapuściły; wtedy równą, jednaką dla ludów słowiańskich odetchnąwszy wolnością, swobodnie zanucim:

„Hej Slovane, ješče nasze slovansko recz žyje!“

Oby ten dzień dzisiejszy, łaskawie przez was miastu naszemu poświęcony, oby to wspomnienie na te podziemia, któreście oglądali, tę perłę górnictwa polskiego, stały się przynajmniej skromną cegiełką w budowie gmachu łączności Słowiańszczyzny. Na cześć waszą, najdroższi goście, a w pierwszym rzędzie na cześć waszą, bracia z południa, którym z jednej strony brutalna przemoc madziarska, a z drugiej tchórzliwa niemoc niemiecka nie pozwoliła brać udziału w Zjeździe — wznoszę okrzyk: „Živio! Na zdar! Niech żyją!“

Morderstwo w Polnej.

Wiadomość, którą wczoraj przyniosły *Narodni Listy* o aresztowaniu Erbmanna potwierdza się. Erbmanna aresztowano w Szlan. Czeski dziennik donosi o tem, co następuje: Asesor wiejski w Szlan, p. Gazda, spotkał wczoraj na szosie człowieka, którego wygląd zgadzał się z rysopisem zbrodniarza w liście gończym. P. Gazda uwiadomił o tem inspektora policji miejscowej, Laubego, który natychmiast udał się do domu żyda Löwyego, handlarza bydła, gdzie nocowało tego dnia kilku żydów. Tam zastano owe podejrzane indywiduum, z którego papierów przekonano się, że był to istotnie Jozua Erbmann z Trebicza. Aresztowano go natychmiast również jak i jego żonę.

Erbmann nosi długą brodę i okulary. Aresztowanych osadzono w areszcie miejskim. Na zapytanie jednego z żandarmów, czy wie czemu go aresztowano, odrzekł Erbmann: „Zapewne z powodu mordu w Polnej“. — „Dlaczego?“ — pytał dalej żandarm. „Może Hilsner nagadał jakieś historje“. — „A cóż wiesz o mordzie?“ — Erbmann zaprzeczył stanowczo. — Z aresztów w Szlan odstawieni będą Erbmann i jego żona do sądu powiatowego w Kutnej Horze.

Sensacyjny jest fakt, że **w podszewce czapki Erbmanna znaleziono recepis na przesyłkę, wysłaną przez niego z Polnej do Karlsbadu, a zawierającą ubrania. Paczkę poleciła władza zatrzymać na poczcie w Karlsbadzie. Jest to fakt wielkiej doniosłości; z zeznań bowiem świadków, przesłuchiwanych w czasie procesu w Kutnej Horze, wynikło, że Hilsner i jego towarzysze zbrodni, zamordowawszy Hruzównę, na miejscu zbrodni się przebierali.**

Z Kutnej Hory donoszą, że aresztowano tam wczoraj matkę Hilsnera, ponieważ cięży na niej posądzenie o udział w zbrodni. Przy konfrontacji z matką, Hilsner znowu zaprzeczył udziału swego w morderstwie. Wogóle w Kutnej Horze niezwykły niepokój. Sąd prowadzi śledztwo w wielkiej tajemnicy i trudno wydostać od urzędników jakiekolwiek wiadomości o dalszym toku śledztwa. Energja jednak, jakiej sąd w Kutnej Horze dał dowody, pozwala się spodziewać, że i tym razem się ujawni i pozwoli zaniepokojonemu społeczeństwu odetchnąć w ufności, że zbrodniarze wszyscy zostaną wyśledzeni i najsurowiej ukarani. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że do Kutnej Hory przyjechać mają dziennikarze żydowscy z Wiednia dla badania na miejscu sprawy. Zapewne zaczną się więc niebawem nowe intrygi i krętactwa.

Co do osoby żyda Wehra, którego, jak wiadomo, aresztowano w Warnsdorfie na dworcu kolei, przynosi *Bohemia* następujące szczegóły: Na Wehrze ciężą posądzenia, że w lesie koło Hühnerwasser zamordował pewną kobietę, że popełnił zbrodnię przeciw moralności i na 5-letniej dziewczynce, oraz o liczne kra-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

M

dzieże z włamaniem. Wehr ma lat 35. Pochodzi z powiatu Kutnaborskiego; wzrostu jest niskiego i ma wielkie, przenikliwe oczy. Stwierdzono, że w marcu b. r. widziano go, wałęsającego się po lasach w okolicach Polnej.

Co do osoby Hilsnera donoszą z Kutnej Hory, że jest o wiele spokojniejszy, odkąd się dowiedział, że jako główny świadek, wobec aresztowania współzbrodniarzy, nie będzie mógł być w najbliższych dniach powieszony. *N. Fr. Presse* zachwyca się spokojem Hilsnera i podaje biuletyn o jego psychicznym nastroju. Te admiracje dla łotra są wistocie wielce znamienne.

Sprawozdawca nasz miał dziś, we wtorek, przyjemność rozmawiania z nadporucznikiem Schopperem. Pan Jejde zdaje z niej sprawę, jak następuje:

„Pan Artur Schopper, nadporucznik 13 bataljonu strzelców, człowiek wielce uprzejmy, opowiadał mi, że w godzinach poobiednich z końcem maja lub na początku czerwca, szedł plantami bocheńskiemi. Na krańcu plant, gdzie droga skręca do dworca kolejowego, na granicy Solnej Góry, spostrzegł na ziemi przedmiot błyszczący, schyliwszy się więc, podniósł różaniec paciorkowy z krzyżykiem, nie rozerwany, ale cały. Jako człowiek religijny, uważał to za pomyślną wróżbę szczęścia. Znalezionego przedmiotu nie chciał oddać do urzędu miejskiego z tego powodu, że władza ta nie wiele zwraca uwagi na tego rodzaju przedmioty i dlatego przechował go u siebie.

Tymczasem nadeszły manewry; pociągnął na nie i nadporucznik Schopper ze swym bataljonem. Kiedy z nich powrócił, wolny czas poświęcał czytaniu dzienników. Z szczególną uwagą śledził proces morderstwa Agnieszki Hruzównej.

Kiedy wyczytał, że zmarła na szyji nosiła różaniec, uderzyło go podobieństwo znalezionego różańca, z opisem różańca, jaki nosiła zamordowana. Wiadomość tę wyczytał p. Schopper bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku. »Pragnąc — mówił p. Schopper — przyczynić się do wykrycia prawdy, udałem się do naczelnika żandarmerji, którego jednak nie zastałem. Nie chcąc sprawy przewlekać, opowiedziałem nazajutrz rzecz całą postenführerowi Piotrowi Teschowi, który mi radził różaniec odesłać do Kutnej Hory. Ja atoli różaniec wręczyłem Teschowi, a ten go oddał koledze swojemu Stanisławowi Bursztynowi, który go opieczętował i odesłał przesyłką rekomendowaną do sądu w Kutnej Horze«.

Tyle mówił p. Schopper, który dopiero odemnie dowiedział się, że znaleziony różaniec poznała matka Agnieszki, jako własność swej córki.«

Spór o lodowe krainy.

Zajęcie przez Niemcy południowej części wyspy Niedźwiedziej na morzu Lodowatem, wywołało w stosunkach międzynarodowych kwestję, kto ma największe prawo do zajęcia archipelagu Spitzbergen, do którego właśnie należy wyspa Niedźwiedzia.

W 1896 r. kompanja handlowa norwegska zbudowała stację na wybrzeżu fiordu lodowatego na zachodnim brzegu wyspy Spitzbergen i urządziła regularną komunikację pomiędzy tą wyspą i Hammerfestem. Rząd norwegski płaci tej kompanji pewne subsydjum roczne i utrzymuje stację pocztową na wyspie Spitzbergen. Na północnem wybrzeżu fiordu lodowatego istnieje druga stacja też w posiadaniu Norwegczyków będąca, połączona z pierwszą stacją rodzajem kolei konnej. Wspomniana kompanja handlowa eksploatuje bogate pokłady guano, znajdujące się na tej wyspie, a także zajmuje się połowem fok i wielorybów, w które jednak archipelag Spitzbergen obecnie nie obfituje. W ten sposób Norwegja stanęła pewną nogą na zachodniem wybrzeżu wyspy Spitzbergen. Do reszty wyspy, jak zarówno do posiadania całego archipelagu, oprócz Norwegji, pretendują również: Rosja, Holandja i Anglja. Każde z tych państw rości pretensję do archipelagu Spitzbergen „na mocy dawnych praw“.

Angielskie dzienniki twierdzą, że wyspa Spitzbergen, jako odkryta przez marynarzy angielskich, należeć winna do Anglji i opierają się na dzienniku podróży sir Hugh Willonghby z 1553 roku. Twierdzenie takie jest atoli bardzo naciągnięte. Sir Willonghby wprawdzie opłynął wokoło wyspę Spitzbergen, ale nie wylądował na niej, tylko pojechał jeszcze dalej na północno-wschód i tym sposobem odkrył Nową Ziemię.

Wyspa Spitzbergen została właściwie odkryta przez holenderską ekspedycję Barentsa w dniu 17 czerwca 1596 r. Barents chciał dostać się do Chin przez ocean Lodowaty, ale ściśnięty lodami, wylądował na wybrzeżu zatoki św. Magdaleny i objął w posiadanie całą wyspę na korzyść Holandji z zachowaniem odpowiedniego ceremonjału i z zatknięciem flagi holenderskiej wśród lodów północy.

W 1605 r. moskiewska kompanja w Londynie (The Moscovite Company) wysłała okręt pod dowództwem Henryka Hudson na połów wielorybów, fok i słoni morskich. Hudson wylądował naprzód na wyspie Niedźwiedziej, następnie zaś popłynął ku wyspie Spitzbergen, korzystając z karty Barentsa. W 1610 roku Anglicy założyli na tej wyspie stację dla postoju swoich statków i dla przetapiania tłuszczu wielorybiego, a w trzy lata później kompanja moskiewska otrzymała nawet specjalny przywilej od króla Jakóba I. na wyłączne prawo połowu wielorybów u brzegów wyspy Spitzbergen. Ale w następnym roku zjawili się Holendrzy z takim samym przywilejem, podpisanym przez księcia Oranji. Anglicy zaprotestowali przeciwko temu, ale, że ich flota składała się tylko z 13 statków, podczas gdy Holendrzy mieli 25 okrętów, przeto, chcąc nie chcąc, musieli ustąpić. Holendrzy wówczas objęli w posiadanie cały archipelag i założyli główną stację na małej wysepce, której nadali nazwę wyspy Amsterdamskiej.

Anglicy jednak nie dali za wygranę i na przyszły rok wrócili znowu. Od tego czasu zaczyna się spór o posiadanie wyspy Spitzbergen. Holendrzy usadowili się przeważnie na południowo zachodniem wybrzeżu, Anglicy zaś zajęli północno-wschodnią część wyspy. I Angja i Holandja próbowały kolonizować wyspę, ale próby nie powiodły się i koloniści powymierali w bardzo krótkim przeciągu czasu. W połowie XVII wieku na archipelag ten dostali się też osadnicy norwegscy, a w 1743 r. znajdujemy już tam osadników rosyjskich.

Osadnicy ci prawdopodobnie zostali wysłani przez mnichów z Monasteru Sołowieckiego nad morzem Białem. Ale powoli zostali oni wyparci przez Norwegczyków, gdyż w 1819 roku jedna z firm kupieckich w Bodoe zajęła się gorliwie kolonizacją wyspy Spitzbergen. Od 1827 r. nie spotykamy już wcale osadników rosyjskich na tym archipelagu, a od 1830 roku cały handel i rybołówstwo znajduje się już wyłącznie w ręku poddanych norwergskich.

Wskutek ciągłych zmian właścicieli archipelagu i braku dbałości o rozwój prawidłowego polowania, ilość wielorybów, fok i słoni morskich w zatokach tej wyspy zmniejszyła się tak dalece, że obecnie zachodzi obawa, iż w ciągu lat kilku stworzenia te doszczętnie wyginą, tak jak wyginęły już ogromne stada reniferów, które dawniej zaludniały cały archipelag. Liczba białych niedźwiedzi na wyspie Spitzbergen zmniejsza się też z każdym rokiem. Ptactwo miejscowe prawie doszczętnie wyniszczone niettyle przez polowanie, ile przez wybieranie jaj i odsyłanie ich do portów norwegskich. Podobnemu stanowi rze-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

159 (Ciąg dalszy).

Mam nakoniec swoje miejsce i nazwisko na świecie, prawo jest obecnie moim przyjacielem, który mię wobec pani znajomych broni. — Pani zapomina, że moje zepsucie cuda dla mnie zdziałało, z niczyjego dziecka stałam się obecnie czyjąś żoną.

Niech panią pocieszy myśl, że wmięszanie się jej w moje sprawy nie pozostało bezowocne. Jestem dla Nory obca, mężowi swemu zaprzedana, przez panią Lecount zwyciężona. Pani zmusiłaś mię do rozpaczliwej walki.

Nie mam nic więcej do powiedzenia. Jeżeli pani kiedy z Norą o mnie mówić będzie, to upewnij ją, że mnie znowu pewnego dnia ujrzy, w dniu, w którym obie siostry swe naturalne prawa uzyskają i w którym Nory spadek w jej ręce złożę.

To są moje ostatnie słowa. Miej je pani na pamięci, gdyby w najbliższej przyszłości miała znowu ochotę w moje sprawy się wmieszać.

Magdalena Vanstone.

4.

Pan Loscombe do pani Vanstone.

Lincolns Inn, 6 listopada.

Czcigodna Pani!

Dzisiejsza poczta przyniosła pani bezwątpienia te same, co i mnie, wstrząsające wiadomości. Już pani zapewne wie, że panią spotkał cios straszny, nagła śmierć pani męża.

Mam zamiar wyjechać do Szkocji, aby się przekonać, co jako zastępca prawny mam uczynić. Usilnie panią proszę, abyś nie jechała za mną do Balliol-Cottage, dopóki pani nie dam wyraźnego polecenia. Pierwszą pocztą po mojem przybyciu do Szkocji może pani odemnie listu oczekiwać. Pozostaję etc. etc.

5.

Pan Pendril do pani Garth.

Searle Street, 6 listopada.

Szanowna panno Garth!

Odsyłam pani list pani Vanstone i pojmuję wielką troskę, jaką pani sprawia ton tego pisma i tłomaczenie rozmowy przez nieszczęśliwą kobietę.

Uczciwie powiedziawszy, nie żałuję tego, co się stało. Od czasu wypadków w Combe-Raven jest mojem niezłomnem przekonaniem, że wszystko, co Norę oddziela od tej zrozpaczonej warjatki, trzeba nazwać pożądanem. Naturalnie powinna pani, jak pani Vanstone sama tego żąda, oszczędzić jej siostrze niepotrzebnego zmartwienia, nie mamy bowiem żadnych środków, aby te cierpienia uleczyć.

Pani Vanstone pojmuje dobrze swoje położenie, my nie mamy żadnego prawa ją kontrolować i wydałem dla tego już polecenie, aby wstrzymać dalsze poszukiwania.

Za kilka dni napiszę do panny Vanstone i będę próbował ją uspokoić! lepiej utrzymywać ją w przekonaniu, żeśmy nic nie odkryli, niż żeby miała całą prawdę wiedzieć.

Jak zawsze pani etc. etc.

6.

Pan Loscombe do pani Vanstone.

Lincolns Inn, 15 listopada.

Czcigodna pani!

Stosownie do jej życzenia donoszę pani rzeczy, którebym chętniej ustnie wypowiedział. — Proszę bardzo pismo to uważać jako tajemnicę między mną, a panią.

Żądany odpis testamentu załączam. Prawdziwość oryginału nie ulega żadnej wątpliwości. Zaprotestowałem z powodu formy przeciw pełnomocnikom admirała Bartrama, ale on nie dał się z stanowiska swego usunąć i ja na jego miejscu tak samobym uczynił. Wątpię także, żebyśmy mogli zaczepić drugi testament, który pierwszy całkowicie odwołuje. W niezwykły sposób zredagowano ten dokument, ale jest on przez testatora i świadków podpisany, jak prawo przepisuje.

Nie możemy także skonstatować, że testator nie był zdolny do rozporządzenia swoim majątkiem. Nikt nie zauważył żadnej zmiany na nim, umarł on nagle na cierpienie serca, jak mu lekarze dawno przepowiedzieli.

Pani Lecount nie dała sobie więcej zapisać, niż on, jak to zaświadczyć muszę, i jego ojciec jej przeznaczyli. Przeciwko wyborowi wykonawcy testamentu nie można także nic zarzucić.

Zachodzi teraz pytanie, czy wyłączenie jego żony, która miesiąc temu zamianował wyłączną wykonawczynią testamentu, przekazując jej legat na ośmdziesiąt tysięcy, polega tylko na kaprysie, czy też poważne jakie powody są może pani wiadome?

W pierwszym wypadku możnaby przypuszczać, że działał pod wpływem pani Lecount. Nie pragnąc wcale mięszać się w pani tajemnice, muszę przedewszystkiem, jako doradca prawny, prosić o danie odpowiedzi na to pytanie

oddany sługa etc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czy może zaradzić tylko prędkie objęcie całego archipelagu przez jedno z państw europejskich pod warunkiem odpowiedniego uregulowania połowu wielorybów i polowania na całym archipelagu. Cztery państwa, to jest: Rosja, Anglja, Holandja i Norwegja posiadają prawie jednakowe prawa do zajęcia archipelagu. Czy państwa te dadzą się uprzedzić Niemcom, które w ostatnich czasach już założyły stację węglową na wyspie Niedźwiedziej?

Nie ulega wątpliwości, że przy prawidłowej organizacji połowu wielorybów, fok i słoni morskich, a także polowania i rybołóstwa w zatokach i koło brzegów archipelagu, Spitzbergen może stanowić pożądany nabytek dla każdego z państw europejskich. Najbliżej wszakże zainteresowaną w tym wypadku jest Norwegja, gdyż dosyć przypomnieć, że z Hammerfestu do stacji na brzegu fiordu lodowatego jest zaledwie półtora dnia podróży statkiem.

Z KRAJU.

Podgórze 25 września.

Banklet dla radcy Sołtysika. — Toasty. — Fundusz imienia Sołtysika na stypendjum.

W dniu onegdajszym żegnano w Podgórzu bankietem pana Sołtysika, radcę szkolnego i dyrektora tutejszego gimnazjum, zarazem radcę miejskiego, członka Kasyna i Sokoła. W zebraniu wzięli udział: duchowieństwo, Rada miejska z burmistrzem, radcą dworu Garbaczyńskim, starosta hr. Starzeński, radca sądu dr Górski, nadkomisarz policji p. Kostrzewski, liczne grono obywateli i urzędników różnych dykasteryj, nauczyciele szkół ludowych z kierownikami i liczna drużyna Sokołów.

Pierwszy toast na cześć jubilata wzniósł burmistrz imieniem miasta, wyrażając żal, że pierwszy dyrektor tutejszego gimnazjum, który na każdem polu swej działalności tak zaszczytnie dał się poznać, po niedługim pobycie opuszcza to miasto. Dalej toastował hr. Starzeński, czcząc zasługi jubilata na polu pedagogicznem i naukowem, tudzież jako zastępcy przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej oraz radcy miejskiego. Dr Górski toastował imieniem Kasyna, p. Adamski imieniem urzędników miejskich. Sławili dalej jubilata pp. dr Peiper i Maryewski, podnosząc jego zasługi na polu narodowego wychowania młodzieży. P. Sołtysik na każdy toast odpowiedział z osobna. Dziękując miastu za to, co dotąd uczyniło dla gimnazjum, i życząc miastu pomyślnego rozwoju, wzniósł toast na jego powodzenie. Wskazawszy na pożyteczną działalność władzy politycznej i jej szefa, pił na cześć starosty hr. Starzeńskiego.

Podniósłszy pożyteczność Kasyna, jako ogniska towarzyskiego życia, toastował na jego pomyślność w ręce dra Górskiego. Zwróciwszy się do drużyny sokolskiej z życzeniem, aby, jak dotąd, wierną się okazywała hasłu: karności, jedności i miłości, prosił, aby go, chociaż przesiedla się do Krakowa, do drużyny podgórskiej zaliczano i wzniósł toast na ręce p. Adamskiego. Oświadczenie p. Sołtysika gromkimi przyjęto oklaskami. Odpowiadając pp. drowi Peiperowi i Marjewskiemu zaznaczył, że, aby szkoła cel swój w zupełności osiągnęła, musi koniecznie połączyć się z rodzicami i ze społeczeństwem, a mając dowody w Podgórzu, że rodzice z coraz większem zaufaniem zwracają się do nauczycieli, życzy, aby w tym kierunku dalej tak postępowano i by gimnazjum stało się chlubą miasta. Z tem życzeniem wzniósł toast na pomyślność obywateli i rodziców.

Zabrał jeszcze głos dr Bardel, adjunkt archiwum akt grodzkich w Krakowie. W przemowie, pełnej makaronizmów, jak gdyby z wieku siedemnastego, wyraził radość, że jubilat, jakkolwiek przenosi swoje *lares* i *penates* do Krakowa, pozostanie członkiem „Sokoła“ podgórskiego i nie zmieni swych uczuć dla Podgórza. Mowę dra Bardla hucznie oklaskiwano.

W końcu, w dowód czci dla jubilata, zainicjonowano zebranie funduszu na utworzenie stypendjum imienia Sołtysika z przeznaczeniem odsetek najgodniejszemu uczniowi tutejszego gimnazjum, w dniu imienin p. Sołtysika wypłacać się mających. Subskrybowano też już w gronie zebrania przeszło dwieście reńskich.

W miłej pogadance przy dźwiękach muzyki i śpiewie chóru Sokołów zabawiano się poważnie do późnej godziny.

ZE SWIATA.

Paryż 24 września.

Zmarły szef sztabu jeneralnego armji francuskiej, jenerał Bréault. — Laury wojenne Francuzek w XIX. wieku.

Zmarły przed kilku dniami szef sztabu jeneralnego armji francuskiej, jenerał B r é a u l t, był z pochodzenia Bretończykiem i urodził się w roku 1837. Karjerę wojskową rozpoczął jako porucznik przy turkosach w Afryce i jako taki uczestniczył w kilku wyprawach przeciw Kabylom. Później walczył z odznaczeniem w Meksyku w korpusie ekspedycyjnym jenerała Bazaine. W roku 1870-tym walczył pod Wörth-Reichshofen, gdzie sam pułk jego stracił 30 oficerów i 900 żołnierzy. Po wojnie z Niemcami powrócił znowu do Algieru. W roku 1888 został w stopniu jenerała brygady powołany przez ówczesnego ministra wojny de F r e y c i n e t a na szefa kancelarji w ministerstwie wojny, w roku 1892 został zamianowany dowódcą 11 dywizji piechoty w Nancy, która się chlubi epitetem: „dywizja żelazna“, a w cztery lata później objął dowództwo 11 korpusu armji w Nantes. Stamtąd powołał go minister wojny Freycinet w listopadzie roku ubiegłego na szefa wielkiego sztabu jeneralnego. Jenerał Bréault był zatem wyłącznie oficerem liniowym i, jakkolwiek jako taki niejednokrotnie świetnie się odznaczył i na polu bitwy niemałe położył zasługi, to mimo to nie nabył wyższego wykształcenia naukowo-militarnego i niemiał sposobności poznać gruntownie służby sztabowej. Praktyka francuska stawiania takich ludzi na czele sztabu jeneralnego, mogłaby się srodze pomścić w wojnie; tymczasem najzdolniejszy szef sztabu jeneralnego, jakiego miała trzecia republika, jenerał B o i s d e f f r e, został poświęcony dla Dreyfusa!

Pewne pismo francuskie zadało sobie staranie wyśledzić, o ile możności, wszystkie kobiety francuskie, które począwszy od czasów rewolucji i pierwszego cesarstwa, a więc i przez wiek XIX. służyły w armji francuskiej i zostały odznaczone krzyżem legji honorowej. Podajemy poniżej nazwiska i czyny siedmiu najwybitniejszych i najgłówniejszych z tych niewiast, które należą przeważnie do epoki Napoleona Wielkiego.

W i r g i n i a G h e s q u i è r e wstąpiła do wojska zamiast chorego brata, którego chciała uchronić przed konskrypcją, i za którego się podała do 27 pułku piechoty linjowej. Gdy w korpusie jenerała Junota walczyła w roku 1808 w Portugalji, padł jej pułkownik, a zwycięstwo zostało po stronie Francuzów. Gdy przy apelu po bitwie skonstatowano brak pułkownika, „piękny sierżant“, jak zwano Wirginię, pobiegł go szukać i znalazł go ciężko rannego, lecz żyjącego jeszcze na pobojowisku. W tej chwili przejeżdżali konno dwaj oficerowie angielscy, sierżant strzela do nich, zabija jednego, rani drugiego, sam otrzymuje ranę, ale zapanowuje nad bólem, przenosi z pomocą towarzyszy, którzy nadbiegli, pułkownika do ambulansu, gdzie go istotnie wyleczono. Pięknego sierżanta atoli zdradziła jego rana. Pomimo, iż wzbraniał się poddać kuracji lekarskiej, oddano go przemocą do szpitala i tam wydało się, iż był płci żeńskiej, co mu jednak nie przeszkodziło do osiągnięcia krzyża legji honorowej za spełniony czyn bohaterski.

Inna adeptka Marsa, M a r j a S c h e l l i n c k, przebyła następującą karjerę wojskową: w roku 1792 została kapralem, 1793 sierżantem, 1797 jeńcem wojennym w Austrji, 1798 wraca do Francji, 1806 awansuje na porucznika, 1808 zostaje spensjonowana, otrzymując równocześnie nominację na oficera legji honorowej. Odbyła ona w latach 1792, 1793 i 1794 wszystkie bitwy w Belgji, w roku 1795 w Holandji, w latach 1796, 1797 i 1800 we Włoszech pod jenerałem Bonaparte, 1805 w Niemczech, 1806 w Prusiech, 1807 w Polsce. W bitwie pod Jemappes (1792) została sześćkroć ranna, pod Austerlitz otrzymała postrzał w nogę i została wymienioną z odznaczeniem w rozkazie dziennym cesarza, pod Jeną otrzymała ponownie ranę. Gdy jej Napoleon wręczał krzyż legji honorowej, rzekł do niej: „Pani, wyznaczam Jej pensję 900 franków rocznie i mianuję Ją kawalerem legji honorowej. Przyjm z ręki mej odznakę męstwa, na którą tak chlubnie zasłużyłaś!“ A zwróciwszy się do otaczających go jenerałów, dodał cesarz: „P a n o w i e, o d d a j c i e p o k ł o n t e j h e r o i c z n e j k o b i e c i e, o n a s t a n o w i c z ę ś ć s ł a w y c e s a r s t w a!“

Józefina T r i n q u a r t, wdowa P e r r o t, oraz A n n e t t a D r e v o n były prostemi markietankami, które dzięki nadzwyczajnej odwadze zdobyły sobie krzyż legji; pierwsza przez to, iż aby poszukać konia, na którymby rannego majora mogła uprowadzić do francuskich szeregów, zastrzeliła kilku jeźdźców nieprzyjacielskich, zabrała jednemu z nich konia i w ten sposób uratowała swego komendanta; druga przez to, iż odbyła z odznaczeniem wszystkie bitwy w Algierji za Ludwika Filipa, gdzie kilkakroć była ranna; trzecia pod Magentą w roku 1859 zastrzeliła dwóch austrjackich żołnierzy, którzy zdobyli francuski sztandar pułkowy, wydarła im go i wśród gradu kul z tryumfem uniosła do swoich. Kiedy bohaterka tego aktu później była przekupką w Paryżu, cały Paryż odbywał pielgrzymki do niej, aby ją podziwiać.

Także i wdowa B r u l o n była markietanką. Gdy jej ojciec, mąż i brat padli na polu bitwy, wstąpiła i ona do szeregów armji. Służyła w 42 pułku piechoty. Gdy w bitwie pod Salamanką z garstką żołnierzy do upadłego broniła nader ważnego punktu, awansowała za to na kaprala. Odbyła następnie resztę kampanij pierwszego cesarstwa, kilkakroć ranna awansowała do wachmistrza, aż w roku 1822 uzyskała szlify oficerskie. W roku 1851 Napoleon III nadał jej krzyż legji honorowej.

A n n a B i g e t, znana pod nazwą s i o s t r y M a r t y, odznaczyła się znowu leczeniem i pielęgnowaniem rannych żołnierzy za Napoleona I, nie zważając na największe niebezpieczeństwa. Otrzymała stopniowo francuski krzyż legji honorowej, austrjacki „krzyż zasługi“, oraz rosyjski złoty medal. W roku 1815 żołnierze wszystkich armij urządzili jej w Paryżu owację.

Oprócz tych 7 bohaterek wojennych, które za pierwszego cesarstwa i w czasie poprzedzającym drugie cesarstwo otrzymały krzyż legji honorowej, zapisanych jest w księgach legji honorowej, sięgających wstecz do roku 1851, 27 kobiet, którym nadano krzyż legji lub medal wojskowy. Między temi figuruje jedna siostra miłosierdzia, jedna była organizatorką ambulansów, dwie dyrektorkami telegrafów, pozostałe 23 markietankami, które się odznaczyły walecznością.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. 6 minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz 10 minut 6 wiecz.

KRONIKA.

Kraków, 27 września.

Kalendarz kościelny. W środę Przeniesienie św. Stanisława: w czwartek Wacława, męczennika; w piątek Michała, Archanioła.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce). rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki,dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. Od dnia 16 września istnieje czas ochrony jedynie na pstrągi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 5 minut 36, zachód przypada o god. 5 minut 26, długość dnia godzin 11 minut 50.

Stan powietrza. Dnia 27-go września o godzinie 7 rano barometr 740.4, termometr + 11 4 C., wilgotność 88 %, wiatr zachodni. 10.

Komisja powszechnego podatku zarobkowego. W myśl § 22 ustawy z dnia 25 października 1896 Dz. p. p. nr. 220 na drugi okres wymiarowy wylosowano następujących członków i zastępców członków komisji powszechnego podatku zarobkowego, a mianowicie:

1) W towarzystwie podatkowem I klasy: wybranych członków: Walerjana Stawiarskiego, Juljusza Sieglera; wybranych zastępców: Władysława Wimmera, Michała Rossknechta; mianowanych członków: Michała Wolańskiego, Zygmunta Szancera; mianowanych zastępców: Rajmunda Siennickiego, Augusta Raczyńskiego.

2) W towarzystwie podatkowem II klasy: wybranych członków: Józefa Faltera, Hirscha Landaua; wybranych zastępców: Eugenjusza Hellera, Markusa Eeksteina; mianowanych członków: Rajmunda Siennickiego, Zygmunta Szancera; mianowanych zastępców: Juljusza Grossego, Marcelego Zwolińskiego.

3) W tow. podatkowem III klasy: wybranych członków komisji: Ignacego Sobolewskiego, Abrahama Marguljesa; wybranych zastępców: Władysława Kaczmarskiego, Józefa Goldwassera; mianowanych członków komisji: Romana Chmurskiego, Wiktora Redyka; mianowanych zastępców: Wilibalda Śleczkowskiego, Edwarda Zielińskiego.

4) W tow. podatkowem IV klasy: wybranych członków komisji: Ignacego Marka, Wincentego Kramarczyka, Judę Urabina; wybranych zastępców: Henryka Schmausa, Henryka Lorie, Franciszka Kopaczyńskiego; mianowanych członków: Wilibalda Śleczkowskiego, dra Michała Śliwińskiego, Franciszka Zopotha; mianowanych zastępców: Edwarda Zielińskiego, Adama Boznańskiego, Tomasza Ciastonia.

Celem uzupełnienia odnośnych komisyj, nastąpią w pierwszej połowie października b. r. wybory członków i zastępców członków komisji w miejsce wylosowanych członków, z wyboru weszłych do komisji, tudzież nominacje ponowne w miejsce wylosowanych mianowanych członków i zastępców członków komisji.

Na drugie dwulecie, t. j., na następny okres wymiarowy pozostali z dawnego składu następujący członkowie i zastępcy członków komisji powszechnego podatku zarobkowego, a mianowicie:

1) W towarzystwie podatkowem I klasy wybrani członkowie: Karol Strzygowski; wybrani zastępcy: Karol Włodzimierski; mianowani członkowie: Alfred Sokólski; mianowani zastępcy: Herman Fritsch.

2) W tow. podatkowem II klasy wybrani członkowie: Jan Federowicz, Witold Rogoyski; wybrani zastępcy: Jan Vogt, Ferdynand Epstein; mianowani członkowie: Jan Łapiński, Wilhelm Piernikarski; mianowani zastępcy: Alfred Sokólski, Wiktor Redyk.

3) W tow. podatkowem III klasy wybrani członkowie: dr Ferdynand Wilkosz, Salomon Wasserberger; wybrani zastępcy: Zygmunt Luks, Wincenty Kornecki; mianowani członkowie: Rajmund Siennicki, Jan Łępiński; mianowani zastępcy: Fr. Zopoth, Wit. Szpakowski.

4) W tow. podatkowem IV klasy wybrani członkowie: Juljan Stankiewicz, Andrzej Szufa; wybrani zastępcy: Olejak Jakób, Daniel Baldinger; mianowani członkowie: Rajmund Siennicki, Wit. Szpakowski; mianowani zastępcy: Wacław Głowacki, Eugenjusz Gralewski.

Ksiądz Stojałowski, jako obrońca w sprawach karnych i doradca prawny. Piszą do nas: W Krościenku nad Dunajcem zawiązało się kółko rolnicze a zarządcą sklepiku ustanowiony został tamtejszy obywatel Antoni Wójcik. Wskutek lustracji przez lustratora p. Schmidta w styczniu 1898 r. przeprowadzonej, okazał się deficyt w kwocie 355 złr. Rada nadzorcza kółka rolniczego załatwiła tę sprawę w ten sposób, że Antoni Wójcik przestał być zarządcą sklepiku, jakoteż zrzekł się na rzecz kółka swej kaucji w kwocie 200 złr., należącego mu się wynagrodzenia za połowę miesiąca w kwocie 15 złr. i procentu od 200 złr. w kwocie 10 złr., czyli razem 225 złr.; natomiast zaś Rada nadzorca zwolniła go od zapłaty reszty dłużnej sumy 130 złr. Na dowód tej ugody spisany został dokument z 9 stycznia 1898 roku przez Wójcika i czterech członków Rady nadzorczej własnoręcznie podpisany.

Pomimo takiego załatwienia sprawy, wniósł Antoni Wójcik za radą ks. Stojałowskiego pod dniem 12 stycznia 1899 r. do konsystorza biskupiego w Tarnowie zażalenie na ks. Antoniego Łętkowskiego, probosza w Krościenku, a zarazem przewodniczącego kółka. W zażaleniu zarzucił ks. proboszczowi Łętkowskiemu, że tenże: 1) wyrzucił go z kółka, 2) spowodował utratę kaucji tegoż w kwocie 200 złr., 3) odstręczał ludzi od jego sklepu, 4) starał się go zgubić, 5) godził na jego życie i mienie. — Otrzymawszy to zażalenie do usprawiedliwienia się, wniósł ks. Łętkowski pod dniem 20 stycznia 1899 r. skargę przeciw Antoniemu Wójcikowi o obrazę czci, wskutek której sąd powiatowy w Krościenku po przeprowadzeniu rozprawy w dniu 1 i 15 lutego tudzież 4 marca 1899 r. i po przesłuchaniu wszystkich świadków, wydał wyrok skazujący Antoniego Wójcika za obrazę czci ks. Łętkowskiego na karę 14-dniowego aresztu.

Na rozprawie w dniu 15-go lutego zastępował oskarżonego ks. Stojałowski. Przeciw wyrokowi z dnia 4 marca wniósł Wójcik, przez ks. Stojałowskiego wywód odwołania, w którym wyraźnie przyznał, że Wójcik wniósł skargę do konsystorza biskupiego w Tarnowie za jego poradą i starał się wykazać nieważność, tudzież niesprawiedliwość wyroku I. instancji. W dniu 22 września 1899 odbyła się w sądzie obwodowym w Nowym Sączu rozprawa apelacyjna, na którą osobiście zgłosił się ks. Stojałowski jako pełnomocnik Wójcika, ale pomimo swego żądania, przed sąd wniesionego do rozprawy dopuszczonym nie został. Zastępstwo ks. Łętkowskiego objął adwokat dr Barbacki, który w odpowiedzi na wywody oskarżonego i jego obrońcy adwokata dra Körbla, wykazał na podstawie aktów, że wszystkie przeciw ks. Antoniemu Łętkowskiemu w zażaleniu podniesione zarzuty zostały rozmyślnie fałszywie uczynione a rada ks. Stojałowskiego była złą, za nią Wójcik zaś odpowiadać musi. Trybunał apelacyjny potępił postępowanie Wójcika, bo wyrok I. instancji w całej osnowie zatwierdził. Ponieważ wyrok trybunału apelacyjnego ostatecznie załatwił zażalenie Wójcika, — przeto zostało dowodnie stwierdzonem, że ks. Stojałowski jest złym doradcą swych zwolenników i mało rutynowanym obrońcą w sprawach karnych, — skoro radą swoją wpędził swego klienta na 14 dni do aresztu.

Dr Franciszek Cholewicz, powróciwszy z Szczawnicy, znów stale zamieszkał w Krakowie.

Kursy wyższe dla kobiet im dra Adr. Baranieckiego. Kursy artystyczne, zostające pod naczelnem kierownictwem p. Jacka Malczewskiego, rozpoczynają się z dniem 1 go października. Rysunków uczniów uczy profesor Józef Siedlecki; malarstwa artysta malarz p. Wincenty Wodzinowski. Na wyższym oddziale malarstwa (w osobnej pracowni, z górnem oświetleniem) opłata kwartalna 30 złr. (modele opłacone), na niższym, kwartalnie 18 złr. Rysunki codziennie 24 złr. Rysunki wieczorne 5 zł. miesięcznie. Wpisy przyjmuje się codziennie w kancelarji kursów od godziny 10 do 12 i od 3 do 5, ulica Karmelicka, liczba 38, II piętro, tamże udziela się wszelkich bliższych objaśnień i co do kursów literackich i przyrodniczych, które rozpoczną się z dniem 15-go października.

Z Czytelni dla kobiet. Wczoraj wobec bardzo licznego audytorjum wygłosił p. Władysław Studnicki, autor znanego dzieła o Syberji, zajmujący odczyt p. t. „Słowiańszczyzna, a przyszłość Europy". Prelegent, identyfikując słowianofilstwo z panrusycyzmem, wykazywał różnice kulturalne i ideowe, jakie zachodzą między Rosją a Europą. Następnie kreślił niebezpieczeństwo, grożące nam od Wschodu, zwracając przy sposobności uwagę na moskalofilizm i jego źródła. Po wykładzie nastąpiła dyskusja, w której główny udział wziął p. Kazimierz Bartoszewicz. Rozwinął on całkiem oryginalne zapatrywania na słowianofilstwo. Żałujemy, że w notatce kronikarskiej nie możemy streścić tych poglądów — zaznaczamy tylko, że musiały trafić do przekonania obecnych, bo po ich wypowiedzeniu huczne odezwały się oklaski. Pomiędzy gośćmi, zebranymi w Czytelni, znajdował się i sympatyczny p. Jarosław Rozwoda.

Z teatru. Dziś we środę po raz trzeci komedja Gryfa „Frazesowicz" po cenach zniżonych jako przedstawienie popularne. Po „Podporach społeczeństwa", Ibsena, z których odbywają się pełne próby, następną premjerą będzie wytworna a wesoła komedja francuska: „Synowa" („Ma bru") z panią Wojnowską w głównej roli.

Gwałcenie niedzielnego spoczynku. W niedzielę 24 b. m. o godzinie 4 po południu pokrywano blachą dach szkoły kadeckiej w Łobzowie. Zaprawdę godny to naśladowania sposób święcenia niedzieli i to w rządowym budynku! Dobry to także przykład dla młodzieży w tej szkole umieszczonej. Zwracamy na to nadużycie uwagę tych, do których to należy.

Dom „Gwiazdy", zakupiony niedawno od p. Stachowskiego przy ulicy Granicznej l. 6 w Krakowie, jest już w przeróbkach możliwie ukończony tak, że otwarcie może już nastąpić; pierwsza wieczornica środowa odbędzie się we własnym lokalu dnia 27 b. m. Poświęcenie uroczyste domu tego odbyć się ma dnia 8 października b. r.

Pugilares z kwotą 21 złr. oraz drugi pugilares z kwotą 10 złr. 27 cnt. złożono wczoraj w tutejszej dyrekcji policji.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Chabówka Zakopane wchodzi w życie IV dod. do przepisów regulaminowych i taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów, ważny z dniem 1 stycznia 1898 na lokalnych kolejach w Galicji i na Bukowinie, w zarządzie kolei państwowych będących. Z dniem 1-go października 1899 wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II, zeszyt 10 dla południowego niemiecko-austrjacko-węgierskiego związku kolejowego.

Kilka słów o rytualnych morderstwach. Jeden z przyjaciół naszego pisma przysyła nam następujące uwagi: Wzmianka w „Panu Tadeuszu" o dziecku, pokłótem przez żydów igiełkami, nie jest porównaniem przez poetę wymyślonem, lecz jest wzięte z rozpowszechnionego wśród ludu we wszystkich dzielnicach dawnej Polski podania. Podanie zaś to znowu powstało na podstawie licznych o morderstwa rytualne toczonych w Polsce procesów, tak przed kratkami trybunałów koronnych i litewskich, jako też i w różnych sądach grodzkich. Sam tylko ksiądz Stefan Żuchowski, obojga praw doktor, archidjakon, oficjał i pleban sandomierski, trzy takie procesy prowadził o troje zabitych dzieci Jerzego Krasnowskiego, z których pierwszy w 1628 r., drugi w 1698 a trzeci 1710 i następnych przed trybunałem lubelskim się toczyły. Każdy z tych procesów ksiądz Żuchowski drukiem ogłosił, wszystkie znajdują się w bibljotece Jagiellońskiej a ostatni, wydrukowany w 1713 (z dozwoleniem starszych) mam właśnie pod ręką. Kto ciekaw, może się z tego dzieła przekonać, że podanie ludowe o morderstwach rytualnych, przez żydów dokonywanych, nie jest czystym przesądem ludowym' z ciemnoty ludzi lub z nienawiści rasowej wypływającym, ale opiera się na gruncie rzeczywistym, faktami, dowodami i wyrokami sądowymi popartym. Ksiądz bowiem Żuchowski wylicza tam przeszło 75 wypadków morderstwa rytualnego w przeciągu czasu od 1407 do 1713 roku w Polsce przez żydów dokonanych a przy każdym takim wypadku podaje źródła, z których wiadomość o nim zaczerpnął. Znaczna część tych morderstw była sądownie dochodzona, udowodniona i winni zostali przykładnie ukarani.

Z powodu rytualnego morderstwa w Polnej otrzymujemy dalej od przyjaciół naszego pisma z Tarnowa następujące uwagi: p. St. K. S. pisze: „Sprawa, o której w *Głosie Narodu* pisał ks. H. O. nie jest mi obca. Urodzony 13 go listopada 1819 r. byłem obywatelem przysięgłym w r. 1843 czy 1844, i pamiętam dobrze sprawę owego rytualnego żydowskiego morderstwa. Pamiętam jak na ulicy pod Bramą pilzneńską przed nr. 5 gromadziły się tłumy ludu, opowiadając jedni drugim o okrucieństwach żydów. W domu tym pokazywano sobie piwnicę, do której żydzi zaprowadzili katolicką dziewczynę i tam przez kilka dni ją w ciemnościach trzymali, dobrze jej jeść dając. Dziewczyna, przewidując straszny los, który ją czeka, zrobiła sobie ranę na nodze, słyszała bowiem, że żydzi uważają ranną chrześcijankę za niezdatną do rytualnego morderstwa, za trefną.

Istotnie, barbarzyńcy, znalazłszy po kilku dniach ranę, wypuścili dziewczynę na wolność, oczy jej chustą zawiązawszy, by nie widziała, skąd wychodzi. Opowiadano atoli wówczas między ludem, że w piwnicy tej znaleziono beczkę nabitą od wewnątrz gwoździami, mającą służyć do tortur. Co się tyczy sądów ówczesnych, nadmienić wypada, że podlegały one w mieście magistratowi; na przedmieściach zaś należały one do księcia Sanguszki, z którego polecenia prowadził wówczas owe pamiętne śledztwo mandatarjusz Polikowski".

Samobójstwo. Z Czerniowiec donoszą o samobójstwie notarjusza, dra Antoniego Zająca, prezesa Izby notarjalnej czerniowieckiej.

Rabunek w wagonie kolejowym. Hrabina Sumarokow podczas podróży koleją, została obrabowana prawdopodobnie przez dwie towarzyszki, bardzo eleganckie damy, które zapomocą odurzających środków pozbawiły swoją ofiarę przytomności i zabrały jej wszystkie kosztowności i gotówkę w kwocie 50.000 rubli. Przed przebudzeniem się uśpionej opuściły towarzyszki *coupé* i uszły.

Medal wystawy paryskiej. Szkic rysunku na medale podczas paryskiej wystawy, powierzony paryskiemu artyście, Chaplain'owi, jest już skończony. Medal przedstawia się, jak następuje: Z jednej strony alegoryczna figura dźwiga na plecach rrace. Od-

wrotnie medal przedstawia postać republiki, wspartej o dąb gallijski, z którego gałęzi ktoś splata wieniec na czapkę wolności. Zdala widać Paryż.

Szkodliwość papierosów. W niemieckiem piśmie lekarskiem *Deutsche Med. Ztg*, zamieścił niedawno dr Breitling ciekawe wywody o szkodliwości palenia papierosów. Nazywa on papierosy największą trucizną dla serca, gdyż czynność jego osłabiają i czynią nieregularną, wywołują brak eskomy (apetytu) i zaburzenia w trawieniu, dalej bezsenność, a wreszcie są przyczyną przewlekłych nieżytów podniebienia i nosa. Chorobliwe objawy tego rodzaju u palaczy cygar stosunkowo znacznie rzadziej i słabiej występują, nawet u tych, co tylko prawdziwe hawańskie palą. Szczególnie występuje na jaw szkodliwość palenia papierosów w czasie zapadnięcia na influencę. Choroba ta bowiem i tak już po większej części serce napada — osobom więc, u których palenie papierosów poprzednio już słabość serca wywołało, influenca znacznie więcej szkodzi i łatwo ciężką chorobę i śmierć powodnje. Osoby więc, które cierpiały na influencę, koniecznie wystrzegać się powinny palenia papierosów, niemniej zaś wszyscy, którzy cierpią na gardło, lub u których czynność serca jest już niezupełnie prawidłowa.

Ze Zjazdu dziennikarzy. We wtorek o godzinie 3 popołudniu znaczna część dziennikarzy słowiańskich opuściła Kraków. Część Czechów i Kroatów razem z p. Hurbanem Wajańskim, udała się do Turczanskiego św. Marcina. Na dworcu żegnali odjeżdżających imieniem komitetu krakowskiego pp. Chyliński, Jaworski i Ehrenberg. Reszta dziennikarzy opuszcza Kraków dziś wieczorem i jutro zrana.

W dalszym ciągu nadeszły do komitetu zjazdowego następujące depesze:

Mitrowica. Srbski pozdraw celom kongressu. *Dr Panotowicz.*

Lublana. Ideja solidarnosti austrijskich Slovanos boni zwezda wodnicza slovanskem casopisju katero naj nevstraseno brani sveta prava pojedinih narodow proti nasprotnikom naprej zastava slave bratski pozdrav slovanskim pionirjem. Redakcja *Slovenec.*

Zakopane. Najserdeczniejsze podziękowanie za tę oznakę łaskawych dla mnie uczuć. *Dunajewski.* (Jest to odpowiedź na depeszę z zawiadomieniem o toaście).

W uzupełnieniu sprawozdań wiecowych nadmienić należy, że red. Ostaszewski-Barański na ostatniem posiedzeniu postawił wniosek, aby sprawy zakazu udziału węgierskich dziennikarzy dochodzić przez wszystkie instancje z całym naciskiem ze względów zasadniczych. Uchwalono to jednomyślnie, wobec czego komitet w porozumieniu z prezydjum Zjazdu zajmie się tą sprawą energicznie.

Wiec Stojałowskiego. Telegrafują nam z Krościenka: Ks. Stojałowski zwołał na poniedziałek podczas jarmarku wiec, na który nie otrzymał zezwolenia. Podczas wiecu przyszło do krwawej bójki między zwolennikami Stojałowskiego, a ich przeciwnikami.

Z lwowskiego Towarzystwa Muzycznego. Ze Lwowa donoszą, że członek wydziału Towarzystwa hr. Łoś, złożył tę godność z powodu niesolidarności wydziału, objawionej przy głosowaniu nad posadą dyrektora. Również wniósł był rezygnację z posady profesora konserwatorjum p. Mieczysław Sołtys, ale na prośbę swych kolegów profesorów cofnął ją warunkowo do czasu walnego zgromadzenia Towarzystwa Muzycznego. Sprawa nominacji pana Melcera dyrektorem ma być zakwestjonowaną, gdyż w głosowaniu zaszła nieformalność, sprzeczna ze statutem Towarzystwa. Oto w głosowaniu wziął był udział jeden z członków wydziału, który od lipca roku 1896 nie był ani na jednem posiedzeniu wydziału, zaś statut postanawia, że członek taki nie ma prawa głosowania. Z tego powodu wybór pana Melcera na dyrektora ma być obalony.

Z Warszawy donoszą: W niedzielę odbył się na Woli pod Warszawą uroczysty akt poświęcenia fundamentów pod budowę kościoła św. Stanisława. Aktu dopełnił ks. arcybiskup Popiel, w asystencji ks. biskupa Ruszkiewicza. Kościół zbudowano ze składek, wśród których znajdują się ofiary po kilkadziesiąt tysięcy rubli. Opracowanie planów świątyni komitet powierzył p. Józefowi Dziekońskiemu, autorowi długiego szeregu planów pięknych kościołów w kraju. Kościół św. Stanisława wzniesiony będzie w stylu wiślano-bałtyckim, bez tynku, ma mieć 235 stóp długości i 76 szerokości w nawach, a 122 w ramionach krzyża, 94 zaś wysokości od powierzchni ziemi do sklepienia krzyżowego. Fronton kościoła zdobić będzie wieża strzelista wysokości 300 stóp, czyli 100 metrów.

Wydział techniczny rządu gubernjalnego zwrócił przedsiębiorcom budowy teatru „Bristol" plany bez przejrzenia, bowiem oberpolicmajster zaopiniował w piśmiennym raporcie, iż miejsce to jest nieodpowiednie pod budowę gmachu teatralnego. — P. Salomea Kruszelnicka śpiewać będzie na warszawskiej scenie do 1 stycznia, następnie na dwa miesiące udaje się na gościnne występy do Petersburga, poczem powraca do Warszawy i gościć będzie do końca sezonu operowego. — Na sobotniem przedstawieniu „Zaczarowanego koła" wręczono autorowi p. Rydlowi po akcie 4-tym wspaniały wieniec laurowy. Po przedstawieniu zaś grono artystów teatru „Rozmaitości" podejmowało p. Rydla wspólną ucztą. — W sobotę, w salach Redutowych, odbył się koncert pana Tymoteusza Adamowskiego, skrzypka niepospolitej miary, ze współudziałem orkiestry teatru Wielkiego. Dzienniki warszawskie poświęcają p. Adamowskiemu entuzjastyczne sprawozdania. — Wystawa prac „Koła artystek polskich" w salonie Krywulta trwać będzie do 10 października poczem ustąpi miejsca cyklowi obrazów „Ojcze nasz" Józefa Krzesza.

Zarząd dróg żelaznych przy specjalnym okólniku rozesłał do wszystkich dróg żelaznych przepisy o środkach zapobiegania i walki z dżumą — w celu, aby z temi przepisami zapoznali się lekarze kolejowi i wyżsi funkcjonarjusze służbowi. — Ciekawym faktem jest, że oberpolicmajster Warszawy skazał na karę 15 stróżów domu za to, że nie dość baczny nadzór przy bramach, jednego za dyżur po pijanemu i jednego za nieobecność przy bramie.

HUMOR.

Dzikie obyczaje.
W poczekalni dentysty.
— Co tam u pana za krzyki słychać w gabinecie?
— A! skaranie Boże! Przyszedł do mnie pacjent i prosił ze łzami w oczach, abym mu ząb wyrwał.
— I cóż?
— A no, zawołałem pomocnika i przez cały kwadrans musieliśmy pomiędzy meblami robić.., polowanie na tego człowieka...

Z TEATRU.

„Frazesowicz"

komedja w pięciu aktach a sześciu odsłonach napisał Gryf. (Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego" 1898 roku).

Tytuł powinien być w liczbie mnogiej: wszyscy w sztuce są frazesowiczami, nie wyłączając samego autora, który włożył w swoją pracę wiele dobrych chęci, szczerości, dużo serca, trochę poezji, niestety talentu niewiele. Do tego jeszcze wszystkie postaci w sztuce, prócz naiwnego dziewczęcia Janiny (pna Przybyłko), są podmalowane czarno, przedstawione ujemnie, sam nawet ulubieniec autora Adam Gorycki (p. Tarasiewicz), nadwerężony jest dziwnym pessymizmem autorskich zapatrywań. Sztuka ma być satyrą na konwencjonalne kłamstwa i jest nią; tylko te kłamstwa konwencjonalne tak już są wszystkim znane, tak oklepane, aż obojętne. Dlatego „Frazesowicz" nie wywołuje dyskusji wśród publiczności; wszyscy zgadzają się z autorem, a pytają tylko, na co ta krytyka, skoro nie służy ona za podstawę do jakichś wniosków dodatnich, skoro frazesom nikt nie przeciwstawia rozumnego „czynu" (jeżeli przyjmiemy konieczność tendencji, na którą pozuje „Frazesowicz"), albo dlaczego, jeżeli już tak być musi, kazał nam autor przez pięć aktów słuchać samych frazesów tylko i jeszcze zakończył sztukę zupełnem moralnem „wyżyłowaniem" bohatera i kilkoma wyrazistymi rysami ludzkiej nikczemności?

„Frazesowicz" jest nowym dowodem, że do grona sędziów konkursowych należy powoływać znawców teatru, ludzi, mających zrozumienie warunków scenicznych, temberdziej, że odznaczenie na konkursie wkłada na polskie teatry moralny obowiązek wystawienia sztuk odszczególnionych, choćby przez szacunek dla konkursów i potrzebę zachęty młodych autorów do dalszej pracy.

Nie przeczę, że „Frazesowicz" ma kilka scen pomyślanych ładnie, djalog piękny, językowo nawet polotny, aż za poetyczny, zakończenie ostatniego aktu wcale jędrne i efektowne, kilka tych jaskółek jednak wiosny nie czyni i gubi się w odmęcie banalności. Charakterystyka poszczególnych osób, choć nieco pretensjonalna i zmyślona, jest niekiedy w drobnych szczegółach trafna; bardzo ładną i prawie wykończoną postacią jest Janina Skaliniecka, toż samo da się powiedzieć o „luzem" wchodzącym w akcję Juljuszu Skalinieckim, dwóch chłopach i bankierze Sternie. Chlebicki jest informacją do sztuki, a pani Julja „upatrzoną jej osią", ale oboje sztuczni, zimni, często zupełnie nieprawdziwi.

Akcja wlecze się, a raczej prawie jej nie ma. Zbankrutowany prezes Skaliniecki, który „przewyścigował" i „przeseperatkował" fortunę, gotów jest wydać córkę za żyda Sterna, dla poprawienia interesów. Żona jego, Julja, zaniedbywana przez męża, uprawia romans z Chlebickim, krewnym męża, a zobaczywszy pięknego chłopca, nauczyciela wiejskiego, bez pardonu przypuszcza szturm do jego męskiej nieśmiałości. Ten nauczyciel zaś, to ów frazesowicz, który po studjach uniwersyteckich idzie na wieś, aby uczyć lud i pracować dla jego dobra. Wygłasza też przez wszystkie akty po deklamatorsku różne zdania na ten temat w formie retorycznych pytań, a dokonywa tylko dwóch rzeczy: jedna, w sobie dość brzydka, a nieprawdziwa, bo udaje miłość dla starej kokietki w imię dobra ludu(!), aby uzyskać np. drzewo na szkołę, druga, że podczas bójki o pastwisko biegnie na polę, pomiędzy zatrzeciewionych chłopów, aby dostać kamieniem w czoło w tym celu, by córka Skalinieckiej, Janina na zabój się w nim zakochała. Kończy się na tem, że naprawdę zakochał się w Janinie, a ona w nim. Kiedy Skaliniecccy chcą zmusić Janinę, aby poszła za bogatego Sterna, młode dziewczę oburzone ucieka i biegnie za ukochanym nauczycielem. „Honor domu" ratuje Juljusz Skaliniecki małżeństwem z panną Stern. Oto krótka treść sztuki. Najlepszym jest akt trzeci (Lekcja Adama z Janiną) i ostatni: najsłabszym pierwszy. Kulminacyjnym punktem sztuki, pięknym prawdziwie jest scena, w której młody nauczyciel odczytuje dosyć długi, ale przepiękny ustęp z „Pana Tadeusza":

„Rówienniki litewskich wielkich kniaziów drzewa
„Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa" i t. d.

Artyści wywiązywali się ze swych trudnych zadań poprawnie. Panie Węgrzynowa i Przybyłkówna podniosły grą swoją wartość sztuki, p. Tarasiewicz odważnie łamał się ze swoją bierną rolą, p. Sobiesław był w dobrem usposobieniu, więc i rolę ożywił, a p. Solski stworzył jak zwykle typ oryginalny i prawdziwy. PP. Zawadzki i Siemaszko pracowali gorliwie i ze skutkiem. Z uznaniem należy podnieść bardzo staranną wystawę. *Keryks.*

Dymisja hr. Thuna.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu").

Wiedeń 26 września. Cesarz przyjmował dzisiaj przed południem barona Chlumeckiego na osobnej audjencji. W kołach politycznych utrzymują, że misja ks. Lichtensteina rozbiła się, wobec czego znowu wchodzi na pierwszy plan ministerjum urzędnicze.

Wiedeń 26 września. Książę Lichtenstein zamierzał ułagodzić opozycję niemiecką przez zniesienie rozporządzeń językowych, zaś Czechom w zamian za to zapewnić silniejszą reprezentacją w ministerstwie i kompensacje w kwestji językowej. Rządzić zamierzał ks. Lichtenstein w duchu zjednoczonej prawicy.

Wiedeń 26 września. Powołany do Izby panów dep. Madeyski rozesłał do swoich wyborców pismo pożegnalne, w którem, wobec teraźniejszej sytuacji, powołuje się na rzekome słowa Grocholskiego, iż Koło polskie dla osiągnięcia pewnych praktycznych celów może zawierać sojusze, ale że jego los polityczny nie może być związany z losem jakiegokolwiek narodu lub partji.

Wiedeń 26 września. Redaktor *Srbskiego Glasa* w Zadarze, dr Aleksander Mitrowicz, ogłasza, że serbscy redaktorowie, jakkolwiek zaproszeni, odmówili udziału w krakowskim Zjeździe.

Wiedeń 26 września. Zapowiedziana na dziś konferencja parlamentarnej komisji prawicy nie przyszła do skutku; przybyli tylko posłowie: Fuchs, Ferjančić, Lupul, Jaworski, Ebenhoch, Strausky, Kaftan i Hormuzaki.

Wiedeń 26 września. *N. fr. Presse* podaje, że misję ks. Liechtensteina należy uważać za niebyłą. *Slovenec* donosi również, że misja księcia Liechtensteina nie udała się, że gabinet jego byłby musiał wyłącznie rządzić w duchu prawicy, z czem nie mogła się zgodzić korona. Obecnie wyłania się znowu ministerjum urzędnicze. Rozporządzenia językowe zostaną zniesione. Prawica przyjmie ministerjum urzędnicze zupełnie zimno, nie będzie prowadziła przeciw niemu obstrukcji, tylko **obali** je w głosowaniu.

Wiedeń 26 września. Cesarz przyjmował dzisiaj na audjencji księcia Ferdynanda bułgarskiego, poczem oddał mu wizytę.

Wiedeń 26 września. *Neues Wiener Abendblatt* podaje sensacyjną kombinację, a mianowicie wymienia br. Gautscha jako przyszłego prezydenta gabinetu. Sytuacja jest ciągle nierozjaśniona. W czwartek odbędzie się posiedzenie parlamentarnej komisji prawicy.

Wiedeń 26 września. Prezes Koła polskiego Jaworski przyjmowany był dziś przez cesarza na osobnej audjencji.

Wiedeń 27 września. Przesilenie ministerjalne trwa ciągle. W kołach politycznych uważają wszystkie dotychczasowe kombinacje za pozbawione zupełnie widoków powodzenia. *N. W. Tagblatt* zapowiada utworzenie czysto urzędniczego ministerstwa.

Wiedeń 27 września. Wiedeński korespondent do *Köln. Ztg.*, który utrzymuje doskonałe stosunki z anstro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, telegrafuje, że cesarz powierzy misję utworzenia gabinetu hr. Clary-Aldringen, namiestnikowi Styrji, poleconemu przez barona Chlumeckiego. Gabinet ten mieć będzie charakter dla Niemców przychylny.

Praga 27 września. *Narodni Listy* piszą, że prawica nigdy nie zgodzi się na utworzenie gabinetu urzędniczego. Jedynym sposobem wyjścia z obecnego przesilenia jest usunięcie istniejącej konstytucji. Każdy prawdziwy przyjaciel Austrji zgodzi się na taką amputację.

Morderstwo w Polnej.

Kutna Hora 26 września. Znaczna liczba tutejszych obywateli, między którymi znajdują się wszyscy przysięgli z procesu Hilsnera, postanowiła oznaczyć premję za wykrycie współwinnych Hilsnera, zwłaszcza intellektualnych. Chłopiec, który pierwszy odnalazł zwłoki Agnieszki Hrużówney, otrzymał w nagrodę od wielu obywateli złotą szpilkę do krawatki z krzyżykiem.

Dzienniki żydowskie wiedeńskie są wybornie informowane o osobie Erbmanna. Jest to 50-letni żebrak, który od wielu lat nie był widziany w mieście rodzinnem Trebiszu.

Wiedeń 26 września. **Doniesienie *Narodnich Listów* jakoby obaj przez Hilsnera wskazani jego wspólwinni, Erbmann i Wassermann mieli być aresztowani, nie sprawdza się. Żandarmi poszukują ich wprawdzie skwapliwie, nie znaleźli ich jednak dotychczas. Ostatnie ich kwatery uległy rewizjom, nie znaleziono jednak nic godnego uwagi.**

Nawet *Neue Freie Presse* pisze, że nietylko władze, ale i wszystkie osoby prywatne powinny uważać sobie za obowiązek honoru współdziałać w wykryciu Erbmanna i Wassermanna.

Kutna Hora 27 września. Spólnik Hilsnera, Jozua Erbmann, wydany zostanie tutejszemu sądowi krajowemu. Drugi spólnik, Salomon Wassermann, stawił się dobrowolnie do sądu w Litomierzycach, twierdząc, że wykaże swoje „alibi".

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Ostrzyhom 26 września. Tutejszy biskup sufragan ks. Palasthy zmarł wczoraj wieczorem.

Wiedeń 26 września. Sekretarz ministerjalny Miłosz Fesch, został zamianowany szefem biura prezydjalnego w ministerstwie oświaty.

Paryż 26 września. Minister wojny Gallifet wypowiedział na pogrzebie szefa sztabu generalnego, jenerała Briaulta mowę, w której podniósł z naciskiem, że Briault był Chrześcijaninem. Mowa ta wywołała wielkie wrażenie i rozgoryczenie w kołach żydowskich.

Krążą pogłoski, że szefem szabu jeneralnego ma zostać ponownie jenerał Boisdeffre.

Paryż 26 września. Na trumnie Scheurera-Kestnera złożono między innymi następujące wieńce: „Panu Scheurer-Kestnerowi w bezgranicznej wdzięczności" Alfred Dreyfus". „Chwała apostołowi prawdy" Sara Bernardt. Za trumną szedł Matias Dreyfus i Picquart. Mowę żałobną wypowiedział Brisson, który sławił odwagę zmarłego w walce za Dreyfusa. Brisson zakończył mowę słowami: „Kochajmy Republikę, a nie przestawajmy jej bronić". Wznoszono okrzyki na cześć Picquarta.

Rzym 26 września. Ojciec św. przyjmując 1500 francuskich robotników, rzekł: „Najwyższem naszem życzeniem jest okazać, że Kościół jest prawdziwą matką ludów, bo on jeden może przy różności interesów klasowych utrzymać społeczny porządek i już tu na ziemi, o ile to jest możliwe, uczynić wszystkich szczęśliwymi.

W naszym sędziwym wieku uchrześcijanienie robotników, będzie naszą największą pociechą.

Londyn 26 września. *Volksraad* uchwalił wysłać Anglji notę, protestującą przeciw gromadzeniu wojsk na granicy z tem, że, gdyby Anglja nie zaniechała koncentracji, uważać będzie musiał tę akcję jako rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich.

Praga 27 września. Robotnik czeski Kuper, który za pobicie niemieckiego studenta skazany został na 11 dni aresztu, został przez sąd apelacyjny uwolniony, z powodu że uczynił to w stanie podchmielonym.

Budapeszt 27 września. W miejscowości Vaskö, popełnił robotnik górniczy Bachsmann, okrutny mord na swej dawnej kochance, nazwiskiem Bolaj, która mimo stosunku z Bachmannem wyszła za innego robotnika, Boloschana. Bachsmann usiłował namówić Bolaj do ucieczki, a gdy mu odmówiła, pchnął ją nożem w brzuch i roztrzaskał jej głowę toporem.

Grac 27 września. W tutejszym technologicznym instytucie, nastąpił wybuch gazów w laboratorjum. Dwóch robotników zostało rannych.

Moskwa 27 września. W jednej z tutejszych drogueryj wybuchł pożar, wskutek którego nastąpiła eksplozja. 26 osób, między tymi 16 pompierów, jest ciężko rannych.

Petersburg 27 września. Prasa rosyjska bardzo ostro występuje przeciw wyrokowi belgradzkiemu. *Nowoje Wremia* dochodzi do wniosku, że Milanowi nie pozostaje nic innego, jak wyjechać z Serbji.

Petersburg 27 września. Koła rządowe czynią usilne zabiegi, aby przeszkodzić zamianowaniu nuncjusza Tarnassi pełnomocnikiem Watykanu w Petersburgu. *Zamianowanie to jednak mimo wszystko prawdopodobnie nastąpi.*

Paryż 27 września. Znany z procesu Dreyfusa kapitan Freystätter mianowany został majorem.

Paryż 27 września. *Gaulois*, omawiając odwiedziny ks. Ferdynanda bułgarskiego w Wiedniu, przypisuje im wielkie znaczenie, określa je jako akt politycznej mądrości, który umocni wewnętrznie i zewnętrznie stosunki Bułgarji.

Paryż 27 września. Na miejsce zmarłego jenerała Bréault, zamianowany został szefem sztabu jenerał Delannes. Wiceszefem sztabu zamianowano jenerała Fratera.

Lyon 27 września. W Moncaliére u księżnej Klotyldy odbyła się walna narada bonapartystów, na której byli obecni ks. Ludwik i Wiktor Napoleonowie. Uchwalono rozwinąć żywszą działalność polityczną, aby się nie dać usunąć z planu Orleanom.

Catania 27 września. Adwokat, Amore, zastrzelił swoją bratową, ponieważ wyszła za mąż przeciw jego woli.

Londyn 27 września. Parlament angielski zbierze się w dniu 3 października, celem zawotowania kredytu wojennego.

Wyrok w procesie belgradzkim.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Belgrad 26 września. Kara 20-letniego więzienia w kajdanach, nałożona na sędziwego pułkownika Vlajkę Nikolicza uważaną być musi za sroższą dlań niż kara śmierci. Nikola Pasicz wystosował do króla Aleksandra następującą depeszę: „Pospieszam w tej dla mnie i dla mej rodziny uroczystej i najszczęśliwszej chwili wyrazić W. Królewskiej Mości moją najszczerszą i najuniżeńszą wdzięczność za nieskończenie wielką łaskę, jaką z wysokości swego tronu raczyłeś mnie opromienić. Pod wrażeniem bezgranicznej wdzięczności oświadczam uroczyście, Sire, iż od dnia dzisiejszego wyrzekam się mojej burzliwej politycznej przeszłości i przysięgam działalność moją na przyszłość obrócić ku umocnieniu państwowego porządku, dla którego W. Królewska Mość tyle już zrobiłeś i który dzięki współdziałaniu niestrudzonego, wspaniałego Ojca Twego J. K. M. Króla Milana, jako naczelnego wodza czynnej armji, przyniósł tyle korzyści tronowi i ojczyźnie.

„Ślubuję także resztę mego życia wyłącznie poświęcić królowi i Ojczyznie, starając się zwalczać wszystkie żywioły rozstroju, które bądź słowem bądź czynem chcą zakłócać istniejący porządek w kraju. Jeszcze raz we własnem imieniu i w imieniu mej rodziny składam W. K. Mości z głębi serca dzięki za wielką i bezgraniczną łaskę, wołając: Niech żyje nadzieja całego serbskiego narodu, J. K. Mość nasz król i pan, Aleksander. Podpisano: Najwierniejszy i najpoddańszy sługa domu Obrenowiczów i Tronu W. K. Mości. *Nikola Pasicz.* (Szubrawiec! *Przyp. Red.*).

Belgrad 26 września. Skazani wysłuchali wczorajszego wyroku w najgłębszem milczeniu. Jedynie Dymicz zawołał: „Niech żyje król Aleksander!" Sędziwy pułkownik Nikolicz, skazany na 20 lat więzienia, rzekł do Knezewicza: Tobie mam to do zawdzięczenia. Knezewicz odrzekł: Nie jestem temu winien, to ty mnie do tego doprowadziłeś, to twoje dzieło.

Pasicz otrzymał nadzwyczajną audjencję u króla Aleksandra i Milana.

Skazany na śmierć Ranko Tajsicz, radykalny przywódca chłopów, przebywa obecnie w Cetynji.

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 miuut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Chabówki, Rabki i** Mszany Dolnej: godzina 8 rano. **Do Skawluy**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche**: go 3zina9 minut 5 zrana.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Powiatowa Kasa Oszczędności
W WIELICZCE

podaje do publicznej wiadomości, że według półrocznego zamknięcia rachunków wynosił z dniem 30-go czerwca r. b. stan:

Wkładek oszczędności	K. 2.899 368 48 h.
Zaliczek na zastaw papierów wartościowych	„ 8.498·76 „
Pożyczek hipotecznych	„ 1.883.754 44 „
Weksli eskontowanych	„ 761 760·73 „
Walorów funduszu obrotowego	„ 62.503·—
Funduszu rezerwowego głównego	„ 119.202 95 „
„ „ dla strat przy pożyczkach	„ 850·—
„ „ „ „ z wartości obiegowej walorów	„ 2.564·49 „
„ emerytalnego	„ 11.118 99 „

Od wkładek oszczędności wypłaca się **5% rocznie bez potrącenia podatku rentowego,** który Kasa Oszczędności opłaca z własnych funduszów.

Wkładki oszczędności można lokować za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności, konto Nr. 811.165; — odnośne czeki dostarcza się na żądanie bezpłatnie.

DYREKCJA: 3059 1 3

Władysław Słapa *Florjan Nowacki* *Wilhelm Koch.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.